

Przedsmak raju bolszewickiego.

Po cofnięciu się bolszewików z terytorium polskiego, na którym zaczęli już gospodarować po swojemu, mamy dość sposobności przekonania się, jak we właściwym świetle przedstawia się tak zachwalany „raj” bolszewicki.

Kula i stryżek — to dwa główne środki propagandy bolszewickich idei wewnątrz Rosji, a zarazem i znaki widome ich pochodni na Zachód, jako posiewców „równości, wolności i braterstwa”. Terror, który utrzymuje ich jeszcze przy rządach, nie powstydziłby się najbardziej krwawej ślepacze carscy, będący żywym zaprzeczeniem hasła wolnościowych.

Wschodnie okolice naszego kraju, które były widownią krótkiego ich pobytu, miały dość czasu na zakosztowanie owego „raju” i z pewnością doń nie wzdychają. Bolszewicka wolność, to zaprzeczenie wszelkiej wolności, a równość wszystkich stanów ilustruje najlepiej rycina, zamieszczona w niniejszym numerze, a pochodząca z niezbyt od Lwowa odległych okolic, gdzie gościły czerwone bandy Budiernego. W takim „równaniu wszystkich stanów” są bolszewicy mistrzami...

Prasa codzienna podaje tyle przykładów ich dzikości i okrucieństwa, że poprostu wierzyć się nie chce, aby ludzie zdolni byli do czegoś podobnego — i to ludzie, którzy głoszą się być szermierzami wolności! Najohydniejsze znęcanie się nad jeńcami, masowe mordy bezbronnym, wyłupianie im oczu, zakopywanie żywcem... to wszystko doświadczyła na sobie ludność naszych wschodnich kresów, która też z pewnością otrzeźwieje i pozbędzie się swych bolszewickich sympatyj, jeśli ma jeszcze gdzie który. Groza przejmującą, gdy się czyta wrażenia i przeżycia nieszczęśliwej ludności, która miała sposobność bodaj za krótki czas zakosztować bolszewickiego „raju”.

Oburzenie i pogarda całego cywilizowanego świata musi się stać udziałem sowieckiej Rosji i jej dyktatorów. Przewidując to, rzucił Cziczewin notę do państw koalicyjnych, w której narzeka na okrucieństwa... Polaków.

wagę przywiązują do propagandy obrazkowej i bardzo jej pokrewnej kinematograficznej.

Narzekaliśmy przy tej sposobności, że u nas mało się robi w tym kierunku. Widzimy i podnosimy z uznaniem, że tak nie jest. Działalność naszych artystów rozwija się coraz pomyślniej w tym kierunku i przynosi spodziewane owoce.

Mamy pod ręką kapitalny plakat, pendzla znanego artysty malarza pana Z. Wierciaka. Przedstawia on polskiego żołnierza, trzymającego za kark bolszewika, któremu, jak to mówią, dusza ze strachu siedzi już na ramieniu... i poprostu zdaje się patrzacemu, że ją tam widzi.

Koncepcja tak trafna, a wykonanie tak dosadne, że każdy zrozumieć musi intencję autora. Taki żołnierz musi zwyciężyć takiego przeciwnika!...

Jakże bowiem przedstawia się ten żołnierz?..

Jest to sobie typ, jakich się codziennie widzi setki w Krakowie, zwłaszcza przedmieściach. Wesół, niefrasobliwy, a tyle serdecznego zapału bije z jego szczerych oczu, że mimowoli udziela się i patrzacemu nań, który powiedzieć sobie musi w duchu:

— Chciałbym być na jego miejscu!...

A inny znów twierdzi:

— Nie chciałbym być w roli tamtego!...

Plakat ten, był użyty jako sposób propagandy w dniu przedstawienia, urządzonego przez żołnierzy w Teatrze Miejskim im. Stowackiego.

ndzieleniu im przytułku na swym terytorium jako rozbitkom, uciekającym sromotnie przed pościgiem polskiej armii. Nie pomogła niemiecka pomoc materialna ani moralna, czerwone hordy musiały uleść w walce z polskim narodem, który bronił tylko swej własności, po cudzą rękę nie wyciągając.

I właśnie ta armia sowiecka, której zadaniem było zajęcie północnych obszarów Kongresówki, zamknięcie korytarza, wiodącego ku Bałtykowi i zupełnie odcięcie Polski od morza, co głównie leżało w interesie Niemiec, znalazła się w położeniu bez wyjścia. Ona miała odciąć nas od dostępu do morza, tymczasem jej odcięto odwrot, tak, że nie zostało nic innego do wyboru, jak poddać się Polakom lub przejść granicę niemiecką.

I naturalnie wybrali bolszewicy tę drugą alter-



Przedsmak „raju” bolszewickiego: Ofiary bolszewickiego barbarzyństwa w okolicy Lwowa.

Drogą swą znaczą bolszewicy mordem, pożogą i zniszczeniem i to nie tylko bogaczy, którym wypowiedzieli walkę na śmierć i życie, ale i biedaków, w których obronie rzekomo występują. Omalwając ich działalność, wyrażał się w angielskiej Izbie gmin lord Balfour, iż bolszewicy szczytą się tem, że pragną z bogaczy zrobić rękodźarzy, choć daleko odpowiedniej szczyt byłby odwrotne postępowanie „opiekunów proletariatu”, to jest dążenie, by z ludności robić bogaczy...

A do tego bynajmniej nie dążą, jak świadczy cała ich dotychczasowa działalność i stan, w jakim się, dzięki ich rządowi, Rosja dzisiaj znajduje.

Propaganda w najodpowiedniejszym stylu.

Kilkakrotnie już zauważyliśmy przy omawianiu różnych sposobów propagandy, że najodpowiedniejszymi są te, które drogą zmysłu, wzroku, działają na wyobraźnię. Trafnie pomyślany rysunek zrozumie i wytłómaczy sobie nawet najmniej inteligentny człowiek. I dlatego to zwłaszcza bolszewicy taką



Propaganda w najodpowiedniejszym stylu: Afisz agitacyjny pomysłu art. mal. Zygmunta Wierciaka.

Gdy jeden z nich lub drugi spojrzy na takiego kolegę, który z taką swobodną miną dzierży za kark bolszewickiego łotra, mimowoli powiada sobie, że musi pójść w jego ślady.

A o to właśnie chodziło artyście, który wykonał poprostu arcydzieło, odpowiadające najzupełniej celowi, któremu ma służyć. Taki obrazek obejdziesz się bez podpisów i komentarzy, on mówi sam za siebie.

Bo'szewicy w gościnie u Prusaków.

Ani Moskwa, ani Berlin nie spodziewały się z pewnością, że taki obrót weźmie bolszewicka ofenzywa na Polskę i tak smutne jej będą skutki. Sojusznicy sowieckiej Rosji, Niemcy wiele nadziei przywiązywali do zwycięstw czerwonej armii, mającej ich wyręczyć w zadaniu ostatecznego ciosu samodzielnej Polsce. Już się nawet zgodnie nią podzielili, bo pan Trocki bardzo jest hojnym w szafowaniu tem, co nie jest jego własnością.

Prusy przygotowały się już do witania bolszewików, jako zwycięzców, musiały się ograniczyć na

natywę, wiedząc dobrze, że ich tam czeka serdeczne przyjęcie. Pojedynczo i kupami zaczęto się przekradać do Prus Wschodnich, gdzie wkrótce znalazło się sto kilkadziesiąt tysięcy niedobitków armii pana Trockiego.

Niemcy byliby woleli witać ich w innym charakterze, ale musieli się pogodzić z losem, nie tracąc nadziei, że Rosja sowiecka nie wyrzekła się jeszcze swych zamiarów.

Przyjaciela należy ratować w nieszczęściu, ratowali też Niemcy bolszewików, rozbierając ich i internując w myśl praw wojennych, ale tylko na na oko, w rzeczywistości zaś ułatwiając im powrót do ojczyzny, gdzie Trocki gromadzi nowe siły. Ta mała część, którą się internuje, to tylko mydlenie oczu, dla zachowania pozorów, gros uciekinierów jest już dawno za granicą.

I teraz dopiero widzimy, że Cziczewin mógł mieć rację, twierdząc, że armia sowiecka będzie gotową do boju za dni czternaście. Wiedział, że swój swemu krzywdy nie robi, a utracony materiał wojenny można zastąpić nowym, którego za rosyjskie złoto nie poskapią nawet niektórzy członkowie Koalicyj.